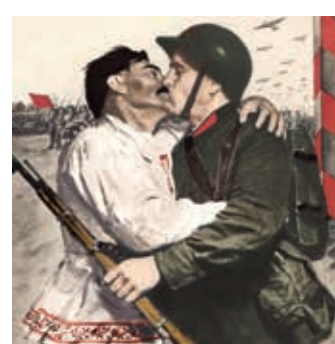




81. ROCZNICA AGRESJI ZSRS NA POLSKĘ

POLSKA
4 BROJNA

17 września 2020

Sowiecki plakat głoszący
„wyzwolenie” ludności
Zach. Białorusi i Ukrainy.Fragment warszaw-
skiego pomnika Poległym
i Pomordowanym
na Wschodzie

BRATNI WRÓG

Dziś trudno uwierzyć, że uderzenie Sowieców na Polskę 17 września 1939 roku było zaskoczeniem dla polskiego dowództwa. Polskie wojsko przegrywało wojnę z Niemcami, kiedy Stalin przełamał naszą granicę za pomocą 618 tys. żołnierzy. Ten „nagły” obrót spraw poskutkowało wydaniem nieszczęsnego, wprowadzającego chaos w szeregach, rozkazu naczelnego wodza, by nie inicjować walki z wojskami sowieckimi. Choć Sowieci mocno i brutalnie rozprawiali się z Polakami, tę dziwną linię niezauważania wojny konsekwentnie kontynuował później następca marszałka Rydza-Śmigłego, generał Sikorski. Naszych błędów było jednak więcej. Nie tylko wadliwie rozpoznaliśmy aspekty polityczne i militarne tej sytuacji, jasne do przewidzenia po zawartym pakcie Ribbentrop-Mołotow, ale o dziwo – także mentalne. Przecież forma wypowiedzenia konfliktu była na wskroś sowiecka, bolszewicka. Rozdźwięk deklaracji i czynów, wbijanie noża przy jednoczesnym klepaniu po ramieniu. Brutalnym, energicznym represjom towarzyszyła semantyczna obluda. Ten sprytny zabieg Stalina pomógł Zachodowi nabrać wody w usta, pozwolił rządowi brytyjskiemu i francuskiemu przymknąć oczy na fakty i odnieść się ze zrozumieniem do propagandowych deklaracji o pokojowej, demokratycznej aneksji wschodnich ziem Polski. Zachodnia prasa użyła eufemistycznego sformułowania „cios w plecy” i... zamilkła.

Po przetarasowaniu sojuszy w czerwcu 1941 roku przesądzone zostało, że choć z naszym wrogiem mieścimy się w ramach wielkiej koalicji antyhitlerowskiej, tak naprawdę funkcjonujemy już tylko jako strefa wpływów sowieckich. Stało się jasne, że bez względu na wynik wojny zostanie on rozegrany przeciwko Polsce. Oto my, Polacy, niedawni zwycięzcy z 1920 roku, teraz rozproszeni po świecie, będziemy znów się bezradnie rozglądać wokół, szukając zjawiska, którego nikt nigdy nie widział – czyli „sumienia świata”. Dziesięciolecia gorliwej pracy u podstaw wszystkich utrwalaczy władzy ludowej oraz instynkt przetrwania idących krok w krok z nimi utrwalaczy „wiedzy” ludowej niestety nie poszły na marne. Bratnia pomoc przez lata drenowała nas z majątku i godności. Wojnę wygrała Rosja Sowiecka, a jej tryumf nie tylko polegał na rozbiciu struktur państwa i jego dezintegracji terytorialnej, jej tryumf to niezauważana do dziś przez większość społeczeństwa rocznica 17 września. Jej tryumf to brak rozliczeń i stan naszej niewiedzy o skali sowieckiego terrorku, i w końcu skażenie części polskiego narodu wieloletnią kolaboracją z „bratnim wrogiem”, który zawsze nienawidził naszej niepodległości. ■

Anna Putkiewicz

PRZEMILCZANA
WOJNA

Armia Czerwona wypełniła 17 września 1939 roku swe sojusznicze zobowiązanie wobec Wehrmachtu i uderzyła od wschodu na Polskę. W kwaterze głównej Hitlera z pewnością można było wówczas usłyszeć westchnienia ulgi.

Armia niemiecka w Polsce zwyciężała. Tylko kilometrów brakowało, by wzdłuż Bugu mogła zamknąć pierścień wokół najwartościowszych polskich jednostek. Niemieckie czołgi docierały już pod Lwów. Wprawdzie broniła się jeszcze oblężona Warszawa i kilka innych równie odizolo-

wanych punktów, lecz było tylko kwestią czasu, kiedy ich opór przełamią metodyczne bombardowania. Dlaczego więc Hitlera tak irytowało zwlekanie wschodniego sojusznika, jeśli mógł tę kampanię zwyciężyć samodzielnie i zagarnąć całą Polskę dla siebie? Kluczem do odpowiedzi na to pytanie był stosunek Hitlera do Zachodniej

Europy, a zwłaszcza Wielkiej Brytanii. Führer pragnął, by odium agresora spadło nie tylko na Niemcy, ale i na Związek Sowiecki. Wciąż liczył na możliwość porozumienia z Wielką Brytanią i szukał alibi dla swych poczynań. Takim wytłumaczeniem mogła być teza o konieczności przywrócenia granic dawnego imperium rosyjskie-

dokończenie na str. 2



TERENY POLSKI ZAJĘTE PRZEZ III RZESZĘ I ZWIAZEK RADZIECKI

dokończenie ze str. 1

go, co wbrew pozorom wśród polityków zachodnich miało wielu zwolenników. Wszak Hitler konsekwentnie podkreślał, że jego zamiarem jest jedynie przywrócenie granic sprzed I wojny światowej, a nie zdobycie nowych terytoriów.

Gra Stalina

Dlaczego jednak z atakiem na Polskę zwlekał Stalin? Wszak wojska niemieckie przekroczyły linię podziału stref wpływów, ustaloną w tajnym porozumieniu z 23 sierpnia 1939 roku. Coraz większe połacie wymykały mu się więc z rąk, a każdy kolejny dzień zwłoki działał na korzyść Niemiec.

Odpowiedź jest podobna jak w przypadku Hitlera: sowiecki dyktator czekał na zachowanie Zachodu i nie chciał wchodzić z nim w otwarty konflikt. Pragnął mieć pewność, że jego poczynania nie wywołają żadnych konsekwencji. Tę pewność zdobył 12 września – jego agenci wywiadu donieśli mu, że tego dnia Najwyższa Rada Wojenna Anglii i Francji uznała, że armia polska została rozbita, nie ma więc potrzeby podejmowania ofensywy przeciw Niemcom. Co znamienne, o swej decyzji Najwyższa Rada nie poinformowała strony polskiej...

O świcie 17 września na wschodnią granicę Polski uderzyły dwa sowieckie fronty.

Dowodzony przez komandarma (ranga odpowiadająca dowódcy armii) Michała Kowalowa Front Białoruski w pierwszym rzucie uderzeniowym liczył 15 dywizji piechoty i kawalerii oraz siedem brygad pancernych – w sumie ponad 200 tys. żołnierzy. W następnych dniach zasilało go następnymi jednostkami. Łącznie do ataku na tym odcinku użyto ponad 2 tys. czołgów i samochodów pancernych. W skład Frontu Ukraińskiego, dowodzonego przez komandarma Siemiona Timoszenkę, weszło w pierwszym rzucie 16 dywizji piechoty i kawalerii oraz osiem brygad pancernych, czyli ponad 265 tys. żołnierzy, wspieranych przez około tysiąc samolotów i ponad 2 tys. czołgów i samochodów pancernych. Do tego należy dodać liczne bojówki stworzone przez wywiad NKWD z ludności ukraińskiej, białoruskiej i żydowskiej, które podjęły dywersję na tyłach polskich obrońców po uderzeniu wojsk sowieckich.

Polski dramat

Były to siły potężne, do których odparcia polska strona miała dramatycznie niewielkie zdolności bojowe. Na kresach wschodnich znajdowało się około 400 tys. żołnierzy, z czego mniej niż połowa była uzbrojona. Bezpośrednio granicy wschodniej strzegło około 12 tys. żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza zorganizowanych w 25 batalionów i siedem szwadronów kawalerii.

Najgorsze było jednak całkowite zaskoczenie dowództwa polskiego sowiecką agresją. Marszałek Edward Rydz-Śmigły, nie znając jeszcze decyzji zachodnich sojuszników, 13 września rozkazał wszystkim nierozbitym jeszcze jednostkom kierować się do Małopolski Wschodniej, w rejon tzw. przedmościa rumuńskiego na linii Dniestru i Stryja. Naczelną wódz chciał dzięki temu utrzymać łączność z Zachodem przez Rumunię i nadal był przekonany, że zgodnie z umową sojuszniczą, 16 września na Zachodzie ruszy wielka ofensywa!

Zamiast tego 17 września nastąpiła sowiecka agresja, co całkowicie zaskoczyło marszałka i jego sztabowców, choć Sowietom od dłuższego czasu nie kryli się z koncentracją wojsk bezpośrednio za polską granicą. Dopiero wieczorem Naczelną Wódz wydał dyrektywę, w której polecał Warszawa-

Naczelną Wódz na walkę z Armią Czerwoną zezwalał tylko wówczas, gdyby Sowietom atakowali wojska polskie lub próbowali je rozbrajać. Rozkaz ten wprowadził jedynie chaos w oddziałach polskich stawiających opór Sowietom.

wie i Modlinowi stawianie dalszego oporu aż do wyczerpania amunicji, wszystkim oddziałom wycofywanie się na Węgry lub do Rumunii, a na walkę z Armią Czerwoną zezwalał tylko wówczas, gdyby Sowietom atakowali wojska polskie lub próbowali je rozbrajać. Jak wiadomo, rozkaz ten wprowadził jedynie chaos w oddziałach polskich stawiających opór Sowietom. Władze polskie nie zdecydowały się także na ogłoszenie, że Polska znajduje się w stanie wojny ze Związkiem Radzieckim. Najprawdopodobniej decyzja taka zapadła pod naciskiem Francji i Wielkiej Brytanii, które wciąż liczyły na przeciągnięcie Stalina na swoją stronę. Agresja sowiecka wywołała na Zachodzie jedynie formalne protesty dyplomatyczne. Wprawdzie część prasy zachodniej początkowo wyrażała swe oburzenie, między innymi „The Times” opublikował 18 września głośny artykuł „Cios w plecy”, ale wrzawa ta szybko ucichła. Przeważały głosy, że Sowietom mieli prawo zająć tereny w większości zamieszkałe przez ludność białoruską i ukraińską. Jak miało się to okazać w następnych latach wojny, Stalin skrupulatnie to wykorzystał przeciwko Polsce, będąc już członkiem antyniemieckiej koalicji.

Nierówna walka

Mimo beznadziejnej sytuacji, większość polskich żołnierzy podjęła nierówną walkę z sowieckim agresorem. Sowiecki marsz nie był tak łatwy, jak liczyło na to dowództwo Armii Czerwonej. Do najcięższych walk doszło na Grodzieńszczyźnie. Przez dwa dni – 20 i 21 września – obrońcy Grodna stawiali skuteczny opór atakującym miasto sowieckim oddziałom pancernym, niszcząc wiele ich czołgów. Straty zadało Sowietom również wycofujące się ku granicom litewskim zgrupowanie gen. Wacława Przeździeckiego. Między innymi 22 września pod Kodziowcami 101 Pułk Ułanów niszczył ogniem swych dział sowieckie czołgi. Podobnie na Polesiu grupa KOP gen. Wilhelma Orlika-Rückemana 28 września triumfowała pod Szackiem nad częścią sowieckiej 52 Dywizji Strzeleckiej. Niestety, te i kilka innych drobnych sukcesów nie mogło zatrzymać sowieckiej nawały.

Cały artykuł „Agresja sowieckiego kolosa” opublikowano na portalu

POLSKA
ŻEGLONA



Sowiecki czołgista i niemiecki patrol na linii demarkacyjnej w Polsce we wrześniu 1939 r.

Piotr Korczyński – bieszczanin z urodzenia, krakowiak z zamieszkania, miechowskiak z wyboru, historyk i dziennikarz, znawca dziejów wojskowości w Polsce, pracownik Wojskowego Instytutu Wydawniczego

Dramat Flotylli

Na rozkaz gen. Franciszka Kleeberga 21 września pod Kuźliczynem poszedł na dno ostatni okręt Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej. Marynarska epopeja na kresach wschodnich dobiegała końca, a pińskim marynarzom pozostało zejść na ląd i ruszyć z odsieczą Warszawie.

W dniach 18–21 września w wodach Prypeci i Horynia oraz okolicznych jezior Polacy zatopili jednostki pływające Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej. Był to dramatyczny moment zarówno dla dowództwa, w szczególności dla kmdr. Zajczkowskiego, który poświęcił 12 lat na budowanie i rozwój Flotylli, jak i dla pełnych zapasu do walki marynarzy.

Zatopiono około 150 jednostek pływających i zlikwidowano wszystkie odcinki obrony. 18 września, niedługo przed zajęciem Pińska przez Sowieców, dwa bataliony morskie pod dowództwem kmdr. ppor. Pawłowskiego stanowiące odwód wojsk gen. Kleeberga opuściły miasto i udały się do miejsca koncentracji we wsi Moroczna Wielka. Ostatni oddział Wojska Polskiego opuścił Pińsk 20 września po uprzedniej walce z sowieckimi czołgami w okolicach mostu na Pinie. Uformowana z około 1000 żołnierzy kolumna udała się w kierunku Janowa Poleskiego i Kobrynia. Ostatnim monitorem rzeczny, który poszedł na dno, był ORP „Kraków” zatopiony 21 września pod Kuźliczynem. Tym samym zakończyła się dwudziestoletnia historia Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej.

Z okrętu na ląd

Spieszonym marynarzom przyszło teraz walczyć w nowych – lądowych – warunkach w ramach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”. Nie mając perspektyw na przebiecie się do Rumunii, 23 września Kleeberg podjął decyzję o przeforsowaniu rzeki Bug i marszu z odsieczą Warszawie. Miał świadomość trudnej sytuacji, pozwolił więc opuścić szeregi wąpiącym w celowość dalszej walki marynarzom mieszkającym na Polesiu, w szczególności pochodzenia białoruskiego i ukraińskiego. Mimo odejścia około 50 żołnierzy stan grupy wciąż się powiększał, gdyż dochodzili kolejni ochotnicy zdecydowani walczyć za ojczyznę. Do dowódcy SGO „Polesie” wiadomość o kapitulacji Warszawy dotarła 27 września. Stacjonujący we Włodawie Kleeberg mimo beznadziejnej sytuacji postanowił kontynuować walkę.

Kleeberg dokonał we Włodawie 27 września reorganizacji podlegających mu oddziałów. W ostatnich dniach września polescy marynarze-piechurzy stoczyli walki z Sowiećami pod Jabłonem (28–29 września) i Milanowem (29–30 września) oraz z Niemcami pod Lipinami, Helenowem, Wolą Gułowską oraz Kockiem (2–5 października). W ostatnim etapie walk kampanii



Statek uzbrojony ORP „General Szeptycki” i dwa monitory rzeczne Flotylli Pińskiej na Prypeci

wrześniowej 3 batalion uczestniczył w natarciu na Wolę Gułowską. W jej wyniku wyrzucono Niemców z zajmowanych pozycji i zajęto kościół oraz cmentarz. Następnie batalion uczestniczył w natarciu na Helenów, docierając tam po ciągłych starciach z Niemcami przez Lipiny. Ostatnie chwile walk marynarzy tak zapamiętał plut. pchor. rez. Zygmunt Dzieciołowski z 82 Pułku Piechoty Dywizji Kobryń: „W międzyczasie rozpoczęło się natarcie pułku, które wywarło na nas silne i niezapomniane wrażenie. Wdzieliśmy jak na dłoni oderwanie się naszych żołnierzy od podstawy wyjściowej, silny ogień artyleryjski nieprzyjaciela, rwące się pociski na linii natarcia naszych żołnierzy, którzy całą siłą parli naprzód. Przez nasze stanowiska przeszły dwie linie natarcia, a w trzeciej szedł batalion marynarzy z Flotylli Pińskiej pod dowództwem kmdr. ppor. Kamińskiego. Słyszałem jak mówił do marynarzy, że mimo ognia nieprzyjaciela marynarz na ziemię nie pada. I tak faktycznie było. Padali jedynie tylko zabici i ranni”.

Zwycięskie bitwy przeciwko Niemcom nie przyniosły jednak korzyści militarnej. Wobec braku amunicji i bardzo złej sytuacji strategicznej Kleeberg podjął decyzję o kapitulacji.

Część marynarzy nie dołączyła do głównej grupy wojsk gen. Kleeberga, lecz do grupy Korpusu Ochrony Pogranicza gen. Wilhelma Orlika-Rückemanna, tworząc w niej zbiorczy batalion marynarski. Oddział pod komendą kpt. Bronisława Bończaka kierował się na Kamień Koszyrski i Ratno. Marynarze znajdujący się w jednej z kolumn pod dowództwem kapitana zostali 26 września otoczeni przez Sowieców i wzięci do niewoli w okolicy jeziora Tur. Po dokonaniu selekcji w Małorycie zostali wyprowadzeni do wsi Mokran, do której dotarli następnego dnia. 28 września po kolejnej selekcji siedemnastu oficerów, chorążych i bosmanów przetrzymywanych w Domu Ludowym Sowietów pozbawili odzieży i pognali za zabudowania dworu należącego do rodziny Rayskich. Tu ich wymordowano, a ciała wrzucono do dołu. W roku 1991 wystawiono nieopodal pomnik upamiętniający miejsce ich śmierci. ■

Wersja skrócona artykułu „Dni chwały i dramat Flotylli” opublikowanego w numerze 3-4/2019

kwartalnika HISTORIA oraz na portalu **POLSKA ZEFORA**

Rafał Michliński – pracownik Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, znawca dziejów Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej i polskich kresów wschodnich.

Pod sowieckim jarzmem

Długofalowym celem polityki ZSRS na okupowanych i anektowanych terenach Polski była ich sowietyzacja i depolonizacja. Obywatele Rzeczypospolitej, którzy znaleźli się na obszarach zajętych przez Związek Sowiecki, zostali poddani brutalnym represjom.

O podjęciu przez władze przesładować decydowały, niezależnie od narodowości, zapatrywania polityczne i w ogóle lojalność wobec państwa polskiego, przejawianie wszelkich postaw antykomunistycznych, stan zamożności, miejsce zamieszkania, zwłaszcza w tzw. strefie przygranicznej wzdłuż linii rozgraniczenia sowieckiej i niemieckiej sfery interesów, pochodzenie oraz rodzaj wykonywanego zawodu – szczególnie przesładowani byli policjanci, pracownicy wymiaru sprawiedliwości, zawodowi wojskowi, leśnicy.

Stalinowski aparat przemocy starał się złamać morale społeczne i zniszczyć w zarodku wszelkie przejawy oporu. W czasie walk wrześniowych do niewoli sowieckiej trafiło ok. 250 tys. polskich żołnierzy i policjantów. Mniej więcej połowę jeńców, w tym wszystkich poli-

cjantów i oficerów wojska, przekazano do obozów koncentracyjnych i obozów pracy będących w gestii NKWD, niewielką część zamordowano na miejscu, a resztę wypuszczono na wolność.

Wkrótce po zajęciu przez Armię Czerwoną wschodnich województw Polski we wrześniu 1939 r. do sowieckich więzień i obozów zaczęli trafiać obywatele polscy, których uznano za „element kontrrewolucyjny” bądź „niepożądany”. Byli oni sądzeni na mocy paragrafu 58 kodeksu karnego ZSRS lub kodeksów republik związkowych, białoruskiej i ukraińskiej, do których włączono po przeprowadzeniu „plebiscytu” i „wyborów” cały obszar okupowany. W pierwszej kolejności aresztowani – podobnie jak w przypadku okupanta niemieckiego – podlegali działacze polityczni i społeczni, funkcjonariusze administracji i oficerowie, zwłaszcza Korpusu Ochrony Pogranicza.



I sekretarz KC Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy Nikita Chruszczow (z prawej) przemawia do delegatów na Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Ukrainy, obok marszałek Armii Czerwonej Siemion Timoszenko, dalej II sekretarz Mychajło Burmistenko i przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Mychajło Hreczucha. Podczas obrad delegaci zwrócili się z oficjalną prośbą do Rady Najwyższej ZSRR o przyłączenie zachodniej Ukrainy do Związku Radzieckiego. Sala Teatru Wielkiego we Lwowie, 26 października 1939

Do wybuchu wojny między Niemcami a Związkiem Sowieckim 22 czerwca 1941 w więzieniach znalazło się ok. 100 tys. osób. Sowieckie organa bezpieczeństwa, działając z polecenia najwyższych władz państwowych, na mocy decyzji Biura Politycznego Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) z 5 marca 1940 r., podpisanej osobiście przez Józefa Stalina, wymordowały jeńców z obozów

w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz z więzień tzw. Zachodniej Białorusi i Ukrainy. Byli to wszyscy pochwyceni policjanci niezależnie od posiadanego stopnia i większość oficerów Wojska Polskiego, przeważnie rezerwistów, czyli ludzi powołanych do wojska w związku z wybuchem wojny, a w cywilu wykonujących różne zawody, wymagające przynajmniej średniego wykształcenia. W sumie zamordowano co najmniej 25 tys. osób.

dokończenie na str. 4

dokończenie ze str. 3

Ponad 14 tys. jeńców z tych obozów wymordowano w Katyniu, Charkowie i Kałiniń (obecnie Twer) oraz ok. 10 tys. więźniów w Bykowni pod Kijowem oraz w Kuropatach pod Mińskiem. Poza tym latem 1941 r. doszło do masowych zbrodni podczas ewakuacji więźniów. Los wielu więźniów pozostaje nieznany do dzisiaj. W latach 1939–1941 Sowieci przeprowadzili cztery masowe deportacje całych rodzin na wschód, na Syberię i do Azji Środkowej. W lutym 1940 r. deportowano przede wszystkim osadników wojskowych, urzędników państwowych, służby leśnej oraz pracowników PKP wraz z rodzinami. W kwietniu – urzędników państwowych, wojskowych, policjantów, pracowników służby więziennej, nauczycieli, działaczy społecznych, kupców, przemysłowców i bankierów oraz rodziny osób wcześniej aresztowanych przez NKWD bądź zatrzymanych przy próbie nielegalnego przekroczenia granicy sowieckiej. W maju-lipcu zsyłano głównie tzw. bieżenców, czyli uchodźców z centralnej i zachodniej Polski przybyłych na wschód w czasie działań wojennych 1939 r. W maju-czerwcu 1941 r. deportacje objęły przeważnie inteligentów, osoby z co najmniej średnim wykształceniem, pozostałych jeszcze uchodźców, kolejarzy, wykwalifikowanych robotników i rzemieślników, rodziny osób aresztowanych przez NKWD. Ogółem według danych sowieckich wywieziono ok. 325 tys. polskich obywateli: 210 tys. Polaków, 70 tys. Żydów, 25 tys. Ukraińców i 20 tys. Białorusinów.

Sowieci prześladowali również kościoły niezależnie od wyznania, chociaż głównie kościół rzymskokatolicki jako ostoję polskości. Ok. 150 księży wymordowano, a drugie tyle wywieziono na wschód, wszystkie osoby duchowne poddano inwigilacji, liczne świątynie zbezczeszczono, kult ograniczono jedynie do wnętrza kościołów, zakazano nauczania religii osób do osiemnastego roku życia, a instytucje kościelne obrabowano.

W 1940 i 1941 r. ok. 150 tys. obywateli polskich w wieku poborowym wcielono do regularnych jednostek Armii Czerwonej i posłano na wojnę przeciwko Finlandii i następnie przeciwko Niemcom. Około 100 tys. osób włączono do tzw. strojbatów, batalionów budowlanych armii sowieckiej. W wyniku podpisania umowy pomiędzy rządem Polski a ZSRS, czyli układu Sikorski–Majski z 30 lipca 1941 r., zaczęto uwalniać pozostałych przy życiu polskich obywateli. Akcja ta została wstrzymana w połowie 1942 r. W 1943 r. w wyniku tzw. paszportyzacji, czyli ponownego przymusowego narzucania obywatelstwa sowieckiego, do łagrów znowu trafiło kilka tysięcy Polaków. Po przekroczeniu przedwojennej granicy Rzeczypospolitej Polskiej przez Armię Czerwoną w styczniu 1944 r. i w następnych latach sowiecki aparat represji kontynuował politykę z lat 1939–1941. Ofiarami tych działań

padali głównie żołnierze Armii Krajowej. W obławie augustowskiej z lipca 1945 r. aresztowano ok. 2 tys. osób, z czego 600 zamordowano. Szacuje się, że do łagrów wywieziono podówczas ok. 50 tys. osób z ziem wcielonych do ZSRS i ok. 40 tys. z Polski pojałtańskiej. Część z tych, którzy przeżyli wróciła do swoich domów w Polsce i Związku Sowieckim dopiero po śmierci Stalina.

Żaden sowiecki zbrodniarz winien śmierci obywateli polskich nie został nawet osądzony. Choć Rzeczpospolita należała do grona państw zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej, wyszła z II wojny światowej jako kraj niesuwerenny i okrojony terytorialnie. Przez wiele dziesiątków lat była uzależniona od Związku Sowieckiego i bezpowrotnie utraciła niezwykle cenne dla kultury i dziedzictwa narodowego miasta – Lwów i Wilno. W wyniku wojny i okupacji poniosła olbrzymie straty w ludziach, majątku narodowym i dorobku kulturalnym. Jeśli brać je proporcjonalnie do wielkości populacji, wówczas okaże się, że stanowiły one największe straty spośród wszystkich państw biorących udział w wojnie. Zginęli niemal wszyscy polscy Żydzi, boleśnie przetrzebiona została warstwa inteligentka (lekarze, prawnicy, nauczyciele i inżynierowie), praktycznie przestało istnieć ziemiaństwo. Do dzisiaj brakuje precyzyjnych danych na ten temat. Stało się tak z różnych powodów. Można wśród nich wymienić: masowość zbrodni, anonimowość ofiar i zacieranie śladów przez sprawców, przesunięcia granic, przesiedlenia ludności, również po wojnie, gdy doszło do „repatriacji” obywateli polskich ze wschodu na zachód oraz narzucenie na wiele dziesiątków lat ustroju komunistycznego.

Odzyskanie przez Polskę wolności i suwerenności po 1989 r. pozwoliło na przystąpienie do zakazanych wcześniej badań nad zbrodniami sowieckimi. Upływ czasu sprawił jednak, że zabrakło wielu świadków. Dlatego mimo starań podjętych w ostatnich latach, nie udało się policzyć wszystkich ofiar wojny – obywateli polskich – ani też przywrócić tożsamości anonimowym ofiarom represji. Podobnie jest z danymi dotyczącymi strat materialnych. Według przybliżonych szacunków przedstawionych przez Instytut Pamięci Narodowej łączne straty śmiertelne obywateli polskich pod okupacją rosyjską w latach 1939–1941 i 1944–1945 wynoszą nie mniej niż 150 tys. ofiar.

Artykuł opracowano na podstawie publikacji: B. Kopka, P. Kosiński, *Struggle and Suffering. Poland 1939–1945. Walka i cierpienie. Polska 1939–1945*, Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2019

Bogusław Kopka – dr hab. n. hum. w zakresie historii, znawca tematyki obozowej, pracownik Fundacji im. Janusza Kurtyki

Parwel Kosiński – dr n. hum. w zakresie historii, niemcoznawca, pracownik Biura Badań Historycznych IPN

Szanowni Państwo,

17 września 1939 roku Armia Czerwona dokonała zbrojnej napaści na Polskę, łamiąc polsko-sowiecki pakt o nieagresji. Zrobiła to w momencie szczególnym, gdy trwał już nierówny bój, jaki polski żołnierz toczył z Niemcami. Uderzając na Polskę, Sowieci wbili nam nóż w plecy i ostatecznie przesądziły losy wojny obronnej i II Rzeczypospolitej. Po heroicznej walce z przytłaczającymi siłami wroga Rzeczpospolita znalazła się pod okupacją dwóch totalitarnych mocarstw, które wykorzystały swoją militarną potęgę



Andrzej Kęsbok,
prezes Polskiej Grupy
Zbrojeniowej

do podboju naszego kraju w pierwszych tygodniach II wojny światowej. W istocie był to czwarty rozbiór Polski.

Ta smutna rocznica niesie za sobą istotne przesłanie – każdy kraj, szczególnie będący w tak specyficznym geopolitycznym położeniu jak Polska, musi być przygotowany na wszelkie możliwe scenariusze. Fundamentem bezpieczeństwa państwa jest silny krajowy przemysł obronny, który umożliwia posiadanie jak najszerzych suwerennych zdolności do własnej produkcji w sytuacji zagrożenia. W okresie międzywojennym zdolności te dopiero budowaliśmy, czego przykładem była Fabryka Broni w Radomiu czy zakłady w Stalowej Woli. Ówczesni inżynierowie udowodnili, że potrafią projektować

sprzęt najwyższej klasy. Niestety zabrakło czasu, by na polach bitew w masowych ilościach pojawiły się takie rozwiązania jak karabin przeciwpancerny Ur, pistolet maszynowy Mors, czy samolot bombowy PZL-37B „Łoś”.

Dziś to Polska Grupa Zbrojeniowa stoi na straży bezpieczeństwa nie tylko żołnierzy na polu walki, ale również wszystkich obywateli. Wyposażamy polską armię w najnowocześniejszy sprzęt, by systematycznie wzmacniać potencjał obronny Polski i nigdy nie dopuścić do powtórki wydarzeń sprzed 81 lat. Historia polskiego oręża zapisana

jest na wielu kartach i obfituje w przykłady bohaterstwa i odwagi, dlatego jesteśmy dumni, że możemy kontynuować bogatą tradycję polskiego przemysłu zbrojeniowego. Dbając o przeszły dorobek, staramy się jednocześnie, by PGZ kojarzył się nie tylko z najwyższą jakością wyrobów, ale był postrzegany jako partner godny zaufania. Zwłaszcza w obszarze bezpieczeństwa, bez którego nie ma mowy o rozwoju państwa i jego obywateli. Dziś, w tym szczególnym dniu wspominamy tych, którzy wykazali się bohaterstwem i odwagą podczas II wojny światowej, walcząc i oddając życie za niepodległość naszej Ojczyzny.

Cześć i chwała bohaterom, wieczna pamięć poległym!

wiww

Bohaterom 1920 roku

Wojskowy Instytut Wydawniczy
i Muzeum Katyńskie
w Warszawie



SYLWETKI TYCH, KTÓRZY POKONALI BOLSZEWIKÓW W BITWIE WARSZAWSKIEJ W 1920, A ZGINĘLI W KATYNIU, CHARKOWIE I MIEDNOJE W 1940 ROKU

Album kupisz w dobrych księgarniach i na:
sklep.polska-zbrojna.pl

**POLSKA
ZBROJNA**

**HISTORIA
POLSKA
ZBROJNA**

wiww

Mecenas wydania

Projekt zrealizowany pod redakcją Anny Putkiewicz, współpraca Jacek Żurek
Opracowanie graficzne: Marcin Izdebski
Redakcja i korekta: Robert Sendek, January Szustakowski, Jacek Żurek
Wykorzystano teksty oraz zdjęcia opublikowane na portalu polska-zbrojna.pl oraz w kwartalniku „Polska Zbrojna. Historia”
Zdjęcia: Michał Wargin / East News, Narodowe Archiwum Cyfrowe
Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o., ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
Dyrektor: Maciej Podczaski
Miesięcznik „Polska Zbrojna”
Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska
Portal www.polska-zbrojna.pl
Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”
Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

**POLSKA
SPÓŁKA GAZOWNICTWA**

PGZ
POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA